

Ruch strzela 13 bramek

Morderczy Narodowy Bieg Naprzelaj

Niespodziewane zwycięstwo Noji z Pačkowa. 410 zawodników na starcie. Upał dziesiątkuje biegaczy

Ruch-Podgórze 13:0, Garbarnia-Cracovia 4:0 K.S. 22 Strzelec-Legia 1:1, Pogoń-Olympique (Lille) 0:1

Start Narodowego Biegu Naprzelaj odbywał się w szerokiej, zielej żarem kotlinie. Publiczność, rozebrana do koszul, piąca wstrętna, ciepła lemoniada, obsadła wysoki wał, górujący nad okolicą. Widać było pierwszy kilometr trasy — wysuszone szosy, która aż drgała w oczach od blasku zionącego ogniem nieba.

Powierzono mi transmisję radiową tej uroczystej imprezy. Już w jednym z pierwszych zdań nasunęło mi się porównanie ze słynnym biegiem naprzelaj podczas Olimpiady Paryskiej. I tam trasa prowadziła po wzgórzach, wystawionych na zabójcze działanie południowego słońca. Skutki były fatalne — szereg porażek słonecznych, dziesiątki omdleń, dziesiątki biegaczy leżących bez sił w połowie trasy. Wyraziłem nadzieję, że dziś może nie będzie tak źle. A jednak było chyba jeszcze gorzej.

Bieg był niesamowicie „morderczy”. Na mecie działy się tragiczne rzeczy, wszystkie rowy pełne były leżących bez sił, lub nawet bez przytomności zawodników, nie starczało poprostu rąk, by udzielać pomocy. Trudno o to kogoś winić, ale jeśli na przyszłość Bieg Narodowy odbywać się będzie w taki dzień, na trasie musi być kompania sanitariuszy. Bo biegi naprzelaj muszą się odbywać wtedy, gdy topnieją śniegi, zapóźno zaś jest na nie, gdy kwitną bzy, a termometr wskazuje ponad 30 st. w cieniu!

Nadmiar fatalności, trasę w tym roku przedłużono o 7 kilometrów, z których tylko drobny odcinek prowadził przez teren lasu Bielańskiego.

Na trasie stanęło 410 biegaczy, z pośród 450 zgłoszonych. Brak było Kusocińskiego, który ciągle jeszcze nie czuje się w formie.

Po strzale, zwarta masa zawodników poprowadził ostro Fiałka z Cracovii. W kilka chwil potem wielobarwny batalion biegaczy zniknął na szosie w tumanach kurzu. Od tej chwili blisko 15 minut musieliśmy czekać na wiadomość z półmetka. Dowiedzieliśmy się, że prowadzi Kurpessa, przed Nojem z poznajskiego Sokola, Russlewskim, Puchalskim, Bromą i Adamczykiem. Faworyt Fiałka, a z nim i wielu innych, odpadł już w lasu, wyczerpany upałem.

W chwili potem widzimy już nadbiegających. Idą dość blisko jeden za drugim. Do parowu przy mecie, wpada pierwszy Noja, biegacz z Pačkowa, którego jedynym dotychczasowym sukcesem było czwarte miejsce w biegu Kurjera Poznańskiego.

ostatkiem sił, na uginających się nogach, zbliża się do mety: mdleje natychmiast po przerwie na taśmę.

Za nim nadbiega Kurpessa: na 100 metrów przed taśmą staje, nie może ruszyć kroku dalej. Po tem powoli skręca gdzieś w lewo, widąc, że nic nie rozumie, czego chcą od niego ludzie, wskazuje mu metę. Podbiega kilka kroków, znowu chce skręcić gdzieś w bok i znowu staje, zupełnie już nieprzytomny.

Dopiero, gdy mija go wspólnie finiszujący, w popisowej poprostu formie Strzałkowski, a potem Puchalski, Russlewski, nieznany Rak i Broma i Warszawiak — Kurpessa decyduje się dopędzić do mety i tam zwała się w rów, tracąc przytomność.

Tuż za nim jest na mecie Duplicki, a potem już jeden za drugim pedzi do taśmy. Niektórzy demonstrują godną podziwu świeżość, olbrzymia jednak większość dobiega bez sił, krańcowo wyczerpana, by zwał się na ziemię obok dziesiątków swoich poprzedników.

Rzecz oczywista, że największej uciერიeli zawodnicy ambitni, a niedotrenowani, o których przecie w tym popularnym biegu nie trudno. Dość powiedzieć, że kilku sanitariuszy pod wodzą dr. Przeworskiego, udzieliło pomocy w blisko 50-ciu (!) wypadkach. Mijamy nadzieję, że żaden z nich nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw.

Na przyszłość potrzeba jednak więcej przezorności, bo bieg czwartkowy miał, niestety, niewiele wspólnego z propagandą sportu.

Powracając do trasy, musimy stwierdzić, że eksperyment przeszedł w chwilę po strzale w ciężką 7-mio kilometrową drogę, która stała się Sedanem dla mniej wytrzymałych biegaczy. Na pierwszym planie, w samym środku biegu Fiałka, który odpadł wyczerpany w połowie trasy.



CZTERYSTU ZAWODNIKÓW NA STARCIE NARODOWEGO BIEGU NAPRZELAJ rusza w chwilę po strzale w ciężką 7-mio kilometrową drogę, która stała się Sedanem dla mniej wytrzymałych biegaczy. Na pierwszym planie, w samym środku biegu Fiałka, który odpadł wyczerpany w połowie trasy.



NOJA — SOKÓŁ, POZNAŃ mdleje na taśmę Narodowego Biegu Naprzelaj, odnosząc sensacyjne zwycięstwo nad 410 rywalami.



NA MECIE BIEGU NARODOWEGO zawodnicy walczyli o lepszą lokatę nawet na dalekich od czoła miejscach.

RZYM, 3.5. — Tel. wł. — Dziś, wobec przedstawicieli Komitetu Organizacyjnego, mistrzostw piłkarskich świata, wysokich dygnitarzy włoskich m. in. min. Starace oraz dyplomacji nastąpiło rozłozowanie rozgrywek finałowych. Ośmiu silniejszych państw rozstawiono (wymieniamy je na pierwszym miejscu) Wynik losowania był następujący:



OTWARCIE SEZONU TOROWEGO nastąpiło w niedzielę, udatnemi wyścigami kolarskimi o puchar PUWF-u. Na orzedzie jedzie zespół AKS-u, stylu — Iskra.

niesienia biegu nie udało się. Publiczności było o wiele mniej, niż zawsze, a lepiej już zrezygnować z tego lesistego odcinka i wrócić na murawę lotniska, która chyba miłsza była od twardej, rozpalonej szosy. To trudno! Dobrego terenu pod samą Warszawą niema, a „z próżnego nie należy”!

Kolejność na mecie była następująca: 1) Noja Józef z Pačkowa (Sokół, Poznań), 2) Strzałkowski (Jagiellonia), 3) Puchalski (Warsz.), 4) Russlewski (Zagiew), 5) Rak (Strzelec, Dolina), 6) Broma (Warsz.), 7) Kurpessa (Sokół, Łódź), 8) Duplicki (AZS), 9) Żesko (Sok., Kalisz), 10) Mościbrodzki, 11) Półtorak (Jagiel.), 12) Kucharski (Jag.), 13) Jaroński (Straż, Włod.), 14) Przybyłko (niestow.), 15) Płotkowiak (SMP, Poz.), 16) Karzewski, 17) Gubański (Strzel., Łódź), 18) Maliszewski (AKS), 19) Wasilewski (Rezerwiści, Białystok).

Zwycięstwo w klasyfikacji ze spólowej odniosła Jagiellonia, W. T.



WITTMANN i SCHROEDER po meczu tenisowym, wygrany w pięknym stylu przez Polaka.



ZDOBYWCY PUHARU P.U.W.F-U w czwartkowym wyścigu drużynowym — zespół W.T.C. II (od lewej: Cieniewski, Fajga, Włodarczyk i Podgórski), który pokonał osiem teamów warszawskich.

Dwa „suche“ wyniki w lidze

Cracovia przegrywa 0:4 z Garbarnią

Pozytywna gra napadu zwycięzców

KRAKÓW, 3.5. — Tel. wł. — Garbarnia - Cracovia 4:0 (1:0). Bramki strzelił Maurer dwie, Pazurek I jedną, Pazurek II jedną. Sędzia p. Schneider, publiczności 5.000.

Zdecydowane cyfrowo zwycięstwo odnieśli piłkarze Garbarni nad jedenastką Cracovii. Gdy przychodzili, które zwycięstwo na sukces zespołu Garbarni będziemy chcieli gdzieś umiejscowić, szukając różnicy poziomu wyrażającej się w czterech bramkach, to jedynie i wyłącznie musimy tu wymienić linie ofensywne biało - czerwonych.

Coś się tutaj nie klei od samego początku, co szwankuje na tym odcinku; zawiodą wszystkie próby i kombinacje, oglądane przez nas od kilku tygodni. Gdy na boisku ustawiają się gracze, widzimy w napadzie Cracovii kilku właścicieli głośnych nazwisk i zanim gracz rozpoczyna wszystko przemawia za ich wysoką jakością. Zmienia się jednak ten obraz, gdy machina rusza z miejsca. Zamiast nabrać rozpędu chwycie się i trzeszczą w podłachach nie przypominając czasów wielkiej przeszłości.

Atak Cracovii nie przypomina prawie że niczego swego poziomu z przed lat kilka. Ciszewski, jeszcze najbardziej zbliżony do przeszłości, nie może jakoś zgrać się z Kossikiem, a Malczyk już wyraźnie nie czuje się dobrze w tem towarzystwie. Nie lepiej dzieje się za skrzydłami. Pobiegają parę razy, oddadzą parę center, i na tem się kończy. Jeszcze jako tako potrafi ta piątka znaleźć się pod bramką przeciwnika, ale tutaj kończy się wszystko: piłka idzie przeważnie na aut, czy też wogóle nie toczy się naprzód, lecz gubiąc się w zawiłych kombinacjach kończy marnie swój żywot gdzieś na aucie bocznym.

Nic dziwnego, iż w takich warunkach trudno mówić o sukcesie, trudno myśleć o strzelaniu bramek i wygraniu meczu. Ani ambitna praca pomocników, ani wysiłki Ofinowskiego w bramce nie mogą zdobyć dwóch punktów, co najwyżej można mówić o remisach.

A to znów zależy od przeciwnika, w szczególności zaś od jego ofensywy.

Tym to właśnie atutem rozstrzygnęła Garbarnia spotkanie. Koszowski, którego pierwszy występ w Krakowie wypadł bardzo udanie, wcale dobry Konkiewicz w obronie, a przedwzrostkiem pomoc z bocznymi na czele, złożyli się na dobre to, na którym ofensywa Garbarni dopiero budowała swój sukces.

Wprawdzie w jej szeregach można jeszcze wytknąć niedojdę, można znaleźć niejedną lukę, ale w każdym razie Riesner w obecnej swej formie, pracowity i dobrze dysponowany Maurer stanowią wraz ze Smolckiem, przytomnym kierownikiem ataku wcale udatne trio. Jeszcze poprawa na lewej stronie, jeszcze powrót Pazurka I do dawnej formy oraz zgranie ze Smolckiem, zwycięży się przez Pazurka II gry ostrej, a piątka napastników Garbarni skonsoliduje się

zupnie, otwierając jej drogę do sukcesów.

Sprawozdanie spotkania należy rozpocząć od przykrego zderzenia Ofinowskiego z Pazurkiem II, na skutek którego bramkarz Cracovii opuszcza na chwilę boisko. Obustronne żywe ataki zatrudniają obficie linie pomocy, które w pierwszej części gry mają duże pole do popisu. To ta, to druga strona ujmując inicjatywę w swe ręce zwolna kryształizuje się jednak fakt, iż atak Cracovii słabszy jest od ofensywy przeciwnika, a bramka zdobyta przez Maurera w 30 min. po pozytywnej kombinacji ze Smolckiem jest widowni tego dowodem.

Wynik ten zdaje się jednak nie będzie utrzymany, gdyż Cracovia przechodzi odrazu po przerwie do ofensywy. Po kilkunastu posunięciach atak jej szwankuje jednak coraz bardziej, natomiast ofensywa Garbarni gra coraz lepiej, i w 24 min. Maurer ostrym strzałem uzyskuje drugą bramkę. Garbarnia opanowuje sytuację, a ofensywa jej demonstruje obecnie serię ładnych posunięć, uwiecznionych dwiema bramkami uzyskanymi przez obu Pazurków w 40 i 41 minucie spotkania.

Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Koszowski, Konkiewicz, Joks, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Maurer, Smolcek.

Reprezentacja bokserska Polski udająca się na mecz do Chicago wsiada dn. 5 maja w Chierbourgu na okręt Berengaria i przybędzie do Nowego Jorku 11 maja. Po zwiedzeniu tego miasta Polacy pojadą do Chicago, gdzie będą podejmowani przez Medinah Athletic Club, największą organizację sportową w Chicago.

Mecz Polska-Chicago odbędzie się definitywnie dnia 23 maja na stadionie mogący pomieścić 30.000 widzów. Po meczu zawodnicy wyjadą do Montrealu, gdzie wsiada 27 maja na statek, a do Hawru przybędą 4 czerwca.

Pazurek I, Pazurek II.
Cracovia: Ofinowski; Lasota, Doniec; Ziżka, Chrusciński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Kossok, Ciszewski, Rusinek.
Sędzia p. Schneider zadowolili pod każdym względem.

KATOWICE, 3.5. — Tel. wł. — Ruch (Wielkie Hajduki) — Podgórze (Kraków) 13:0 (4:0). Łupem bramkowym podzielili się: Wilimowski (5), Peterek 4 (jedna z karnego), Gemza 2, Włodarz jedna, jedna samobójcza.

Sytuacja w lidze

Trzy wyniki czwartkowe: Ruch — Podgórze 13:0; Garbarnia — Cracovia 4:0 i Strzelec — Legia 1:1. Dorzucili nowe ziarno do miarki, która późną jesienią złoży się na ostateczne uformowanie tabeli.

Na początku sezonu trudno jest stawiać dalsze horoskopy, sądząc jednak z wyników dotychczasowych, należy stwierdzić, że Ruch reprezentuje w dzisiejszych stosunkach ligowych klasę dla siebie, jeśli nie w dziedzinie stylu gry i jej walorów technicznych, czy taktycznych, to w każdym razie — w sposobie wygrywania meczów.

Umiejętność taka w sporcie jest czynnikiem niemal beczennym, to też już dzisiaj można śmiało daleko idące przypuszczenia, że górnolazacy w r. b. poraż drugi zdobył zaszczytny tytuł najlepszej w Polsce drużyny piłkarskiej.

Czy swe czołowe obecnie stanowisko w tabeli zdola utrzymać Garbarnia — pytanie to nastroja już więcej zastrzeżeń. W każdym razie należy się spodziewać, że po latach chudych dla klubu tego nastana teraz lepsze, całkiem zresztą zasłużone dni.

Obecnie tabela według punktów zdobytych przedstawia się następująco:

gry	pkt.	st.	br.
1) Garbarnia	4	7	8:1
2) Ruch	3	6	20:1
3) Ł. K. S.	3	6	7:5
4) Poznań	3	4	7:5
5) Polonia	4	4	4:5
6) Cracovia	4	4	8:11
7) Warta	3	3	12:7
8) Wisła	3	3	5:5
9) Strzelec	5	3	7:10
10) Legia	4	2	3:6
11) Warszawianka	3	2	3:12
12) Podgórze	5	2	3:19

W najbliższą niedzielę, dn. 6 maja rozegrany zostanie jeden tylko mecz ŁKS — Wisła w Łodzi (sędzia p. Rutkowski). Ewentualne zwycięstwo w tem spotkaniu będzie miało dla obu stron b. doniosłe znaczenie, gdyż u moćni stanowisko szczególniego zdobywcę punktów u czoła tabeli.

Drugi zapowiadany w d. 6 b. m. mecz Warszawianka — Legia został przelożony na 10 maja (godz. 11.30) spowodował zajęcia stadionu Wojska Polskiego na zawody motocyklowe. Wobec takiego załatwienia sprawy w Boże Ciało Warszawa będzie widownią dwu spotkań ligowych: Warszawianka — Legia na Stadionie Wojska i Polonia — Podgórze na boisku Polonii.

PRAGA, 3.5. — Tel. wł. — W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Czechosłowacji Cramm doszedł do półfinału, bijąc du Plaxia 6:3, 6:2, 6:4. Francuz wyeliminował poprzednio Amerykanina Culleya 7:5, 7:5, 4:6, 6:4. Siba — Hines 7:9, 7:5, 6:1, 8:10, 6:3. W grze podwójnej Cramm, Artens — Sada, Benda 6:3, 6:2, 4:6, 6:3.

LONDYN, 3.5. — Tel. wł. — Mi-

strzostwa Anglii na kortach ziemnych w Dourmouth doszły do półfinału: Perry pobit Miki 6:2, 6:1, 6:2, Kirby — Mc. Grathia 6:4, 6:1, 6:1. Crawford — Boususs 1:6, 6:4, 6:2, 6:4. Czwartym półfinalistą jest Quist. W grze par Round wygrała z Wittingstall 3:6, 6:4, 6:3. Stammers z Dearman 7:9, 7:5, 6:2, Nuttall z Healey 6:4, 7:5 i Scriven z Lyle 6:2, 6:2.

Sezon torowy kolarzy otwarty

Generalny triumf WTC w zawodach o puchar PUWF

Sezon kolarskich zawodów torowych otworzyła we czwartek Legia — ta sama Legia, której w latach poprzednich nie można było namówić do zorganizowania jednego choćby dnia wyścigów, która namotrwała dorobek utalentowanych zawodników.

Program przewidywał rozegranie przedchodniego pucharu PUWF. W latach ubiegłych nagroda ta zdobyła 10-kilometrowy drużynowy wyścig. W tym roku po sześciu latach przypadła Le-

gii. Obecnie dyrektor PUWF-u ogłaszał puchar na drużynowe zawody torowe.

Regulamin przewidywał start drużyn czteroposobowych. Wada tego wyścigu jest wczesny termin. Jazda drużynowa na torze wymaga długiego treningu, tymczasem o walorach tych nie może być mowy w początkach maja. Stąd też wysiłki prawie wszystkich drużyn nosiły wybitne piętno improwizacji i beznajdy szarpaniny. Na wstępie honorowe zasługują przedwzrostkiem oba zespoły WTC, dobrze wy-

śli również szosowcy AKS-u z Kielbasą i Głowackim.

Inne drużyny opierały swoje nadzieje na sukces na jednostkach, więc musiały się zawieść. Tak przedwzrostkiem zawodowa drużyna Iskry, w której obok dojrzałego taktycznie Popończyka i szybkiego Oleckiego nie stało trzeciego (nie mówiąc już o czwartym, który miał parę wadliwych partnerów).

Zwycięzcy drużyny WTC II: Włodarczyk, Faiga, Podgórski, Cieniewski, która w finałowej rozgrywce przetrzymała tempem reprezentacyjnym ze-

spół WTC (Klaus, Piotrowski, Igo, Moczułski). Dużą rolę odegrało tutaj szczególne losowanie, które postawiło WTC II tuż za starszymi kolegami. W ten sposób reprezentacja WTC musiałaby nadrobić 375 mtr., aby dogonić młodzież, a WTC II — pozostało do wyścigu 125 mtr., w czasie którego młodzież miała cały czas reprezentację na oczach, jak na widelcu. Zwycięstwo szczęśliwe, ale zasłużone.

Składu innych drużyn nie jesteśmy w stanie przytoczyć, ponieważ nie wy-

dano programu zawodów, a spiker nie uważał za właściwe go wymienić. Na zasadzie czasu do finału dopuszczono oba zespoły WTC, AKS i Iskrę. Początkowo prowadzi WTC I, które eliminuje Iskrę (po 10 okrążeniach) i wkrótce potem AKS. Rozgrywką między braćmi zespołami WTC kończy się zwycięstwem drugiej drużyny, w której doskonale jechali Faiga i Włodarczyk. Zwrócić uwagę na drużynę nastąpiło po przejechaniu 10,025 mtr. w czasie 14:55,2 sek.

Inne biegi nieciekawe.

Na prowincji

Chełm Lub. 7 pp. Leg. — AZS Lublin 2:1. Drużyna wojskowych została kontuzjonowana, tak że 7 pp. Leg. grał od 15 min. w dziesiątkę. Sosnowiec, Zagłobianka (Bedzin) — Polacy 2:2. PKS z rezerwowi: Bramki: Dupak i Kulawski oraz Koneczny i Luchter. Sędzia p. Kuc bardzo słaby. Makabi — Kinereth 1:1. W turnieju tenisowym Grychowski pobit Mikolajewskiego 6:1, 3:6, 6:2. Wałicka — Dąbrowiczowa 7:5, 6:2, double Olaszewski, Walicki — Grychowski, Meusset 10:8, 6:4.

Bedzin, Unia (Sosnowiec) — Hakoah 7:2. Bramki: Słota (3), Nowak. Gwóźdź po 2 oraz Futero i Rozen II. Sędziował skandalicznie p. Mandat Cykion — Kraft 3:0.

Dąbrowa Gór. Zagłobie — Solway (Grodziec) 1:1. Majcherzyk z Solwayu zniósł reke Fablewskiemu. Sędzia p. Trzmiel. Dąbrowa — Gwiazda (Bedzin) 3:0. Bramki: Hapaga, Zaburda i Saltarski.

Czeladź, Ruch (Sosnowiec) — Brynica 3:2. Porażka zawodnicza Brynicka bramkarzowi Siudakowi. Czeladźski KS — Sarmacja (Bedzin) 4:1. CKS w zwycięstwie formie. Bramki: Bogucki, Przybyłek, Tuszyński i Socha oraz Wiederek. Sędzia p. Kuc, słaby.

Modrzew. Świt — Samson 8:0. Niemce. Zew — Saturn 2:0. Białystok, Stalkowski. Jagiellonia pobila — ZKS 30:19 i Ognisko 30:9. Ognisko — ZKS 30:7. Koszykowska: Jagiellonia — Ognisko 29:10.

Grodno. W biegu naprzeląty zwyciężył Kucharski przed Strzałkowskim i Poltorakiem (wszyscy Jagiellonia).

Baranowice, Makabi — Ognisko 3:1. Słaba gra. Sędziował źle p. Wolkim.

Zyrardów, Zyrardowianka — Odon (Warszawa) 5:2. Bramki: Miklaszewski (3), Kamiński i Zieliński; CWS (Warszawa) — Przyszłość 5:2.

Tarnów, Tarnovia I-b — Czarni (Jasło) 7:1. Sędzia p. Gawda słaby. Samson — Jutrzenka 1:1. Sędzia dr. Rumpel b. dobry, 16 p. p. — Gwiazda 12:1. Sędzia p. Rutkowski dobry.

W biegu naprzeląty o puchar starosty Marossanego zwyciężył Czubak (Wawel) w 10:14 przed Fraczykiem i Goldfingerem (Makabi). Trasa ok. 4.500 m.

Radom, Mistrzostwa kolarskie Broni (Radom) — Jedlińsk — Radom, 100 km. wygrał Waigert 3:22:35 2. Turzimek 3:26:12, 3. Goss Gwiazda — Strzelec 0:0. Mistrz kl. B Sędzia usunął drużyny Strzelec, Team A-team B 4:2. Mecz dla wybrania reprezentacji na mecz z Warszawą lub Łodzią w dn. 6 maja.

Ostrowiec, KSZO B — Gwiazda (Wierzbik) 4:1.

Kolomyja, 49 pp. — Dror 4:1. Bramki: Jung (2), Boczek i Olaszewski oraz Ziegler Sędzia p. Mul.

Przemysł, Czujaw — Hagbor 3:2. Bramki: Kunerth, Kubin, Bakowski oraz Strisower (2), SKS 28 — Polonia II 0:0.

Mir. Toczek triumfator wielu konkursów hippicznych został wybrany prezesem HKS Czujaw (Przemysł).

Lublin, Gwiazda — Hakoah 1:0. Sędziował p. Moniak. Unia — Hapoel 4:1. Przygotowania przewaga wojskowych, Bramki: Moskal (2), Chęć i Daniel oraz samobójcza dla pokonanych. Sędziował nieudolnie p. Regenbogen.

Deblin, WKS — Strzelec II (Siedlce) 4:0. Sensacyjna porażka mistrza okręgu. Sędziował p. Tudrej.

Szeręgi Unii (Lublin) zaśli niebawem kilku graczy ŁKS, Wawelu (Kraków) i Viktorii (Czestochowa).

Piaski, Kotwica — Hapoel 15:0. Bramki: Bator (8), Kwapiński (2), Krakus „senior” i „junior” (2) i „junior” (2).

Luniniec, Kotwica (Piaski) — KPW. Ognisko 2:1. Bramki: Bator i Kpowinny oraz Karpowicz. Boisko było fatalne, Sędzia p. Sztolc.

Zamość. Na zawodach lekkoatletycznych wyniki były następujące: 100 i 200 mtr. Siemiński 12 i 25,1 800, skok w dal i trójskok Mikliński 2:14,6, 6:23 i 11,88, Kula i oszczep: Sokolowski 12,40 i 50,75, dysk: Kutnik 35,92. Wyniki naogół bardzo obiecujące, zwłaszcza w rzutach.

Raszków, Raszkowianka — Sokół II (Kępno) 2:1. Gra równorzędna. Bramki: Wojciechowski i Bestry oraz Pawlak. Sędzia p. Berdychowski.

Bielsk, Biela (Lipnik) — Hakoah 4:1. Biała przewyższała przeciwnika pod każdym względem: bramki: Kulig (2), Reiter i Laske oraz Honig DFC Sturm — Grażyna (Dziadice) 2:1. Szczególne zwycięstwo Sturm. Sola (Żywiec) — Leszczyński KS 2:0. ŁKS snada definitywnie do kl. B. Bielski KS — Czarni (Żywiec) 1:1.

Kronika zagraniczna

Final pucharu Anglii. Manchester City — Portsmouth stał jak zwykle, pod znakiem nerwów. Nawet tych ośmiu graczy obu drużyn, którzy w latach ubiegłych brali już udział w finałach pucharu nie umiało się opamiętać. To też początek gry był chaotyczny i nudny.

Dopiero gdy padła pierwsza bramka dla Portsmouth przed Ruthfolda gra się ożywiła. Portsmouth zamiast stosować wypróbowaną taktykę murowania bramki, zdobył się jednak na grę otwartą i do końca, inicjując wspaniałe swe ataki w obronie, był groźny. Lekka przewaga osiągnął jednak Manchester.

W 30 min. po przerwie zdobył Brooks wyrównanie, na parę minut przed końcem środków, napastnik Manchesteru — Tilson wykorzystał przytomnie nieporozumienie obrony i przypieczętował zwycięstwo zwycięstwem swej drużyny. Król Anglii Jerzy V wręczył puchar i osobiste pozdrowienie każdego gracza obu zespołów.

Manchester wylosował z walk o puchar zgora milion złotych.

W mistrzostwie Anglii wszystkie sprawy są już wyjaśnione. Arsenal został mistrzem, Newcastle United i Sheffield United zostały zdegradowane. Pozostałe mecze będą już tylko formalnością.

Mecz Rumunia — Jugosławia o mistrzostwo świata był typowym zwycięstwem publiczności. Słusznie też bali się Jugosłowianie tego meczu jak ognia, odkładając go w nieskończoność, nie mogli jednak przypuszczać, że spotkała ich tak rozmarzona i niewolna.

Jugosłowianie byli lepszą drużyną, przedwzrostkiem technicznym i kombinacyjnie; prześladowali ich jednak pech strzałow; parę niebezpiecznych strzałów trafiło w słupek i poprzeczki. Pomocnik Gajer i napastnicy byli najlepszą częścią drużyny z Białogrodu. Rumuni byli słabszy i celowali w obronę.

W 35 min. uzyskał prowadzenie Colak, który zastąpił w Rumunów do-

Kasina II, Dzierżwa; Brożek, Kret, Grabarz; Gamaj, Guzda, Szary, Hodur i Kowalkowski.

Ruch: Ploch; Szlosarek, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Gienza, Peterek, Wilimowski, Włodarz.

Grę zaczyna Ruch podchodzącą przedk pod bramkę gości. Gienza z 5-ciu metrów, a następnie w minutę później z 3 metrów nie trafiła do bramki. W 4-ej min. Peterek trafiła z woleja w wewnętrzną stronę słupka. Sędzia p. Drozdź mimo protestów Podgórze odgryzduje bramkę.

Po chwilowym odprężeniu krakowianie goszczą pod bramką słazaków, przyczem Szary trafiła w poprzeczkę.

W 27-ej minucie Ruch bije wolny, piłka przechodzi do Wilimowskiego, który pięknie wystawia Peterka i jest 3:0. W 31 min. Wilimowski po udalym driblingu strzela z 3 metrów czwartego gola.

Po przerwie Ruch przeprowadza nieznaczna zmianę swego ataku: mianowicie miejsca zmieniają Urban i Gienza. Krakowianie usiłują skupić swe siły, atak ich jednak rozbiła się. Następnie próbowi Urban, piłka przechodzi do Wilimowskiego, a ten błyskawicznym strzałem z 16 metrów podwyższa wynik. W 4-ej minucie po kombinacji z Wilimowskim Gienza z 5 metrów lokuje piłkę w siatce.

Sytuacja Podgórze nie zmienia się w niczym. Gra jest naogół otwarta, akcje zmienne. W 8-ej minucie Wilimowski obśledzi pięciu graczy lokuje nieuchronnie piłkę w siatce. W 13 minucie przebiega się Wilimowski, zostaje jednak przez jednego z obrońców sfalowany na polu karnym i wyniesiony z boiska. Pewnym egzekutorem karnego jest Peterek. Z kolei następuje u Podgórze zmiana bramkarza.

Po 11 minutowej nieobecności Wilimowski powraca na boisko przyjęty żywymi oklaskami. W 23-ej min. Dzierża nie chce dopuścić startującego już Wilimowskiego do strzału, strzela bramkę samobójczą. W minutę później Wilimowski przedarł się przez krakowian, broniących czem można swą świętynię, ustala wynik dwucyfrowy. W 27-ej minucie Matusik broni pięknie główkę Peterka, a w minutę potem Gienza jest znów szczęśliwym strzelcem.

Sędzia dyktuje wolny przeciw gościom, ale wobec muru Słazacy nie są w stanie wykorzystać korzystnej sytuacji. Wreszcie na 10 minut przed końcem Wilimowski dochodzi do tuzina, zaś na 6 minut przed końcem gry Włodarz strzela z 40 metrów (!) górną bombą feralną trzynastkę. Podyktowany przez sędziego karny za sfalowanie Włodarza, wobec silnego protestu Podgórze, Słazacy przestreliwają. Funkcję arbitra pełni po półtoro minutowej absencji p. Drozdź z Welnowa bez zarzutu.

W przedmeczku Ruch IB pokonał A-klasowy zespół Ligociankę w stosunku 6:0, (1:0).

Z całego świata

Pojedynek Torrance — Lyman w rzucie kulą emocjonuje cały świat sportowy. „Zaczal” Torrance, rzucając 16,30 w tydzień potem ten sam wynik osiągnął Lyman. By jeszcze po tygodniu rzucić 16,48 podczas gdy jednocześnie Torrance osiągnął „tylko” 16,32, a więc jednak lepiej od wyniku poprzedniego swego i Lyman.

W ubiegłą niedzielę w Desmoin (stan Iowa) Torrance zdystansował wreszcie zdecydowanie Lymana. — Rzucił on kulą 16,80, przyczem początkowo zdawało się, że nawet 17,05, sędziowie omylili się, bowiem o 10 cali w mierniku rekordowego rzutu.

Zobaczmy, co przyniesie nadchodząca niedziela Lymanowi.

Atak na rekord światowy na 1 milę ang. przedsięwzięty przez trzech najlepszych średniodystansowców Ameryki: Cunningham, Bonithrona i Venezego zakończył się niepowodzeniem: zwyciężył Cunningham w czasie 4:12,7 (rekord 4:07) przed Venezem. Na tych samych zawodach Marty skoczył znów 206 wwyż, a murzyn Luvall przebieg 440 y. w 47,5 sek.

Lekkoatleci japońscy też już nie różnią: na 10 km. Nouna ustanowił nowy rekord 31:20,2. Yoshioka był bezkonkurencyjny w sprintach: 100 mtr. 10,5, 200 mtr. — 21,9. Adati skoczył wwyż 191, Nishida o tydzień 410.

Mistrzostwa Australii przyniosły wyniki dość słabe: w doskonałej formie był tylko Golding, który miał na 440 y. 48,9, a na 440 y. przez płotki 54 sek., 120 y. przez płotki wygrał Mc. Lardy 14,9.

Wyścig Monaco — Nicea (18 km.) wygrali Włosi Balbusso w 1:03,43 przed de Florentinem.

Światowym pływakiem rozporządza Duńczyk. Jensen przeplynał 200 m. st. klas. w 2:49,7.

Helen Mayer, jedna z najlepszych florecistek świata, jest pierwszą zawodniczką, która przełamała paragraf aryjski III Rzeszy. Mimo, że jest ona Żydówką, została ona oficjalnie zaliczona do obozu olimpijskiego szermierki Niemiec.

W turnieju w Wimbledonie weźmie udział bardzo silna drużyna amerykańska — sześciu z pośród pierwszych dziesięciu graczy to — Stoeffen, Shields, Lott, Wood, Allison i Parker. A więc czterech finalistów double i singla z turnieju wimbledonskich ostatnich czasów.

Mistrzostwa tenisowe Grecji na rok 1934 wylosowały następujących mistrzów: Panowie: Stalos; panie — Xides, double: Xides — Nikolaides, mixte: Lenos — Xides.

Tenisyowy turniej śródziemnomorski w Atenach przyniósł szereg ciekawych wyników. Stefan — Stalos 6:4, 6:1; Pallada — Nikolaides 6:4, 6:2, 6:2; Puncce — Gentien 6:4, 6:2, 2:6, 6:2; Hamburger (Rumunia) — Journu 7:5, 6:4, 1:6, 6:4; Pallada — Hamburger 8:6, 6:2, 8:6.

Nie Metaxa Gabrovitsa ale Gabrovits — Metaxa pobit w drugocieczym stosunku 6:2, 6:1, 6:1 na meczu Austrii — Węgry 4:1. Młody Austriak grał niezwykle nieregularnie Węgier zdołał doskonale. Double wygrali Austriacy Kinzel, Metaxa z Gabrovitssem, Ferenczym 5:2, 0:4, 6:3.

Szwed Pettersen przeplynał 100 mtr. st. dow. poniżej minuty. W Stokholmie osiągnął on 59,8 sek., bijąc rekord szwedzki Arne Borge.

Rowery CZĘŚCI „SPORT” Przejazd 1 Rakiety

ŁODZIE

sportowe, turystyczne, żeglówki, silnikowe, motorówki, yachty, kajaki, wiosła wykonuje solidnie i tanio

Wytwórnia Łodzi Piotr Sokół
Warszawa, Al. 3-go Maja 9/11. Telefon 2.70-25

Ciało każdego sportowca

I turyści

osiągnie sprężystość, skóra — elastyczność, jeżeli używać będzie masowania A m o l. A m o l to preparat, który w każdej aptece i sklepie aptecznym. Cena 1,70 zł. za flakon

Jak wygrali Rotholc, Kajnar i Majchrzycki

Po wielkim meczu pięściarzy polskich w Poznaniu

Mecze z Niemcami stanowią najdokładniejszy miernik postępu boks polskiego. Precyzyjny aparat porównawczy rejestruje wszelkie wahania rozwojowe w obrzynie skali i spełnia dzięki temu rolę dźwięka alarmowego, ostrzegającego przed zboczeniem na błędne tory.

Dzwonek taki rozległ się donosząc w 1932 roku, w Dortmundzie, Czołowa ósemka pięściarska przedchodząca wówczas kryzys. Starzy reprezentanci już tracili formę, a nie zdążyli jeszcze stracić opinii. Polityka gremialnego zręczania wagi obniżyła jeszcze o kilkadziesiąt procent wartość bojową naszych zawodników. Ustępowały Niemcom nieznacznie, ale wszędzie. Rezultat 2:14 był sprawiedliwy i słuszny, ale krzywdził Polskę jeżeli miał być traktowany jako wykładnik poziomu polskiego pięściarstwa.

Pod tym samym kątem widzenia traktować należy i wynik poznajski z 1931 roku. 10:6 było wyrazem szczęśliwej dla nas koniunktury, a nie przewagi boks polskiego nad Rzeszą.

Niedzielną wynik poznajski stosunkowo najtrafniej oddaje ustosunkowanie się obu sąsiadujących mocarstw pięściarskich. Ale i tu trzeba wprowadzić pewne poprawki na naszą korzyść.

Niemcy wystawili swój najlepszy zespół — to nie ulega wątpliwości. Myśmy mieli luki. Niektóre z nich poczyniła choroba, inne wyrzucił samemu dnia dwie reprezentacje, Karpis i Bakowski winni byli znaleźć się w zespole pierwszym, a nie ulegli wątpliwości. Czy wygraliby? Polacy nie staliby w żadnym razie wobec Niemców na szarym straconym placówce.

W taki sposób uciekli nam możliwości remisu w tym pięknym meczu, a Poznaniowi uciekła opinia zwycięstwa, niestety, w którym między innymi spotkaniu boksera i futbolowe kończą się naszym triumfem...

Część prasy ma żal do Piłata, że przy stanie 6:8 nie potrafił wyciągnąć meczu na wynik nierozstrzygnięty.

Nie solidaryzujemy się z temi głosami i nie podziwiamy stanowiska pani w zielonym kapelusiku, która po pierwszej rundzie przybiegła pod ring i ezaltowała, mówiąc: „Złota zwycięstwa!”

— Piłat! Ty musisz wygrać! Rozumiesz? Musisz wygrać!

A nasz „heary” wracał właśnie na krzesło po strasznej laniu i dniu nokdaunach...

Nie! Piłat należał wypieścić swoje zadanie. Walczył odważnie, ofiarnie, do ostatniej chwili nie rezygnował z wyniku i poprawiał się z rundy na rundę.

Albo nie wywiali się ze swoich obowiązków panowie z narożnika. Cóż za szatan podsunął wodzom związku pomysły zadania od Piłata i jego? Kto zmusił go do bitki z hakiem, zamiast wypróbować ciosami prostymi?

Nie. Piłatowi nie mamy nic do zarzucenia.

Najbardziej emocjonującym było spotkanie Rotholca ze Spannaglem. Niemiec — najlepszy pięściarz turkieta budapeszteńskiego w wadze koguciej — szedł w muszki przeciw Polakowi na pewniaka.

Polak zastanowił go od razu w pierwszej rundzie. Druga też wygrał wyraźnie. Trzecia — rozegrał przy olśniewającym braku sił — była równa. O wyniku zdecydowało tempo walki narzucone przez Polaka, a nie ciosy, rozumna taktyka i nadzwyczajna ambicja.

Z prawdziwym podziwem patrzeć trzeba, jak z małego nieznanego zawodnika wyrasta nam zwycięzca w pierwszej wielkości. Rotholc nie jest nie systematycznie, bo należał do obrotowego klubu który nie miał przydzielonej sali i przyszedł do Poznania z życia nie był masowany... Co wrośłoby z



PO NAJWIEKSZEJ SENSACJI POZNAŃSKIEGO MECZU Kaestner (w czarnej koszulce), tegoroczny mistrz Europy, pozuje do zdjęcia razem ze swym pogromcą Kajnarem.



PRZED BATALJĄ PIĘŚCIARSKĄ POLSKI I NIEMIEC Oba zespoły prezentują się publiczności na poznajskim ringu. Od lewej stoja: Runge, Pürsch, Hornemann, Campe, Seweryniak, Majchrzycki, Werner, kierownik Niemców Rüdiger, prezes Baranowski, sekundant Arski i Piłat: Kaestner, Rotholc, Kajnar, Kozłowski, Chrostek, Schmedes, Kaestner, Ziglarzki i Spannagel.

tego talentu, gdyby otrzymał należyte warunki rozwoju!

Zabawny incydent zdarzył się z Hornemannem. Trzecia runda rozpoczęła się z nienaturalnie wzdętą pierśią, a przy pierwszym ciosie Majchrzyckiego trysnął na niego fontanna bryzgów.

Okazało się, że sekundant zapomniat wyjąć z pod koszulki Niemca mokra gałkę, umieszczoną tam dla ochłody.

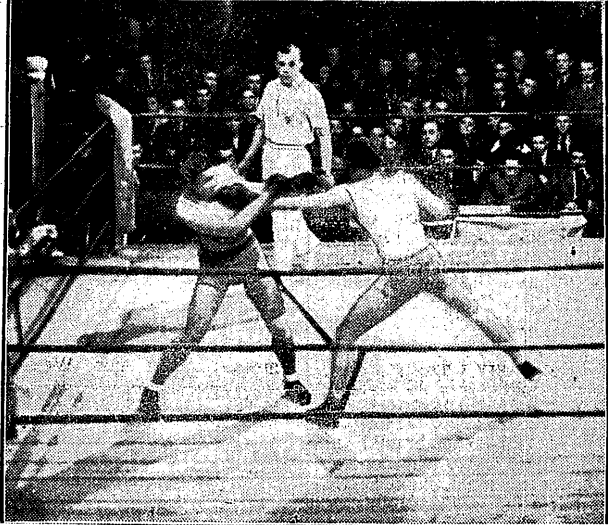
Nasi zwycięzcy Rotholc, Kajnar, Majchrzycki we wzorowy sposób rozwiązali trudności taktyczne i temu w pierwszej mierze zawdzięczać mogą swój sukces. Bardzo interesujący wypadł również w tej perspektywie Schmedes i Ziglarzki, którzy mieli jednak nierównie łatwiejsze zadanie.

Zbladził natomiast Spannagel i Kaestner. Gdyby Niemcy zabrali ze sobą Hein Müllera albo starego Kaestnera — nape, wynik mógłby wyglądać zupełnie inaczej. Niemcy nie wzięli do Poznania sekundantów, znających z Budapesztu polskich zawodników i tem samym dali nam w ręce walki atut.

Czy Kajnar był lepszy od Kaestnera? Nad orzeczeniem sędziów dyskutowano obszernie zarówno w obozie polskim, jak i wśród Niemców.

Nasza analiza przyznaje Kajnarowi zwycięstwo moralne, tak jak sędziowie przyznali mu wygrana formalną. Kajnar zasługuje na najwyższą pochwałę, ponieważ nie uległ sugestii wielkiego nazwiska i nie przyjął metody walki w Infatigu narzucanej przez mistrza Europy. Mecz został rozegrany w sposób, jaki dogadzał Kajnarowi. Oto olbrzymi sukces moralny poznajczyka!

Mecz ten jest radosnym epizodem kariery wielkiego pięściarza wagi piórkowej. Nie wahamy się



CIOS, KTÓRY NIE DOSZEDŁ moment z walki Chmielewskiego z Fühlerem podczas meczu pięściarskiego Polska — Austria w Warszawie. Chmielewski (z lewej) bez trudu paruje cios Fühlera.

pa!... pisał „Idrottsbladet” po szwedzkiem tournée naszej reprezentacji.

Już teraz o nim słyszy! Otto Kaestner mistrz Europy 1934, niepokonany od dwu lat, mistrz Niemiec przegrał z Polakiem.

Należy się jeszcze czytelnikom pare słów autobiografii tajemniczego pięściarza. Kajnar — nie jest jego nazwiskiem, to pseudonim. Dziewiętnastoletni bokser dopiero w tym roku kończy szkołę zawodową w Poznaniu i tymczasem masuje się ukrywać pod tarczą pseudonimu, który czytany wstecz daje trafne zawołanie i wytacza górny cel pracy poznajczyka: „Jak Raa!”

W karierze swej Kajnar ma na rozkładzie dwu mistrzów Europy: Enekesa (dwukrotnie) i Kaestnera, pomimo że nigdy nie udało mu się zdobyć tytułu mistrza Polski.

Interesującym jest, że prawdziwe nazwisko Kajnara ma brzmienie zbliżone do nazwiska jego największego przeciwnika w tej samej wadze. Takie losy czasem płała niespodzianki...

Z pośród Niemców najlepiej wypadli Campe i Schmedes. Na drugim miejscu stawiamy Kaestnera i Ziglarzkiego. Sławę tego ostatniego uważamy jednak za bliska wyczerpania. Jego cios zawodnik unikni spóźniają się... Najgorszym pięściarzem reprezentacji był Hornemann, trochę dzięki, nieokrzesanemu, nieinteligentnemu, nieporadnemu, ale z silnym ciosem.

Kierownik Niemców dyktator boks niemieckiego Erich v. Rüdiger przyjął wynik z zadowoleniem i nie sarknął przeciw poszczególnym rozstrzygnięciom.

— A walka Kaestner — Kajnar? — Respektujemy wszystkie orzeczenia sędziów! — mówi p. Rüdiger. Postępowanie to mile odcinało się od zachowania Niemców w 1931 roku, kiedy wiceprezes Związku niemieckiego p. Mandlar targował się w Poznaniu z sędzią o każdego zawodnika.

W grupie wspólnych znajomych klaruje ktoś powody wystawienia Chrostka, Wenzera i Kozłowskiego do reprezentacji. Musielibyśmy wystawić tego samego dnia dwie reprezentacje...

— Słyszałem o tem — oświadcza p. Rüdiger — winszuję Wam sukcesu nad Austrią! Pocichu podziwiam również odwagę waszego związku. Niemcy nie są w stanie wystawić dzisiaj dwu reprezentacji, a przypuszczam że nie obrażacie się, jeśli między stanem waszego i naszego boksu postawie znak równości... Na to żeby móc zestawiać dwa składy — trzeba mieć nie 16-stu, ale conajmniej 24-ech równorzędnych zawodników, bo zawsze liczyć się trzeba z chorobą, czy jakimś nieprzewidywalnym trudności natury osobistej lub zawodowej.

Przyjecie było serdeczne. Wyjeżdżamy w dobrych humorach!

Organizacyjnie przygotowanie zawodów nie obyło się bez dotkliwych zaniedbań. W chwili, kiedy Niemcy stali już niemal na poznajskim peronie, PZB przypomniał sobie że nie zamówił dla nich pokoi. Bieg maratoński wzdłuż hoteli nie dał żadnego rezultatu: z powodu „Targów Poznańskich” wszystkie hotele były zajęte i przepełnione.

W ostatniej potrzebie przypomnieli sobie o pokojach zarezerwowanych przez Warte dla Warszawiaków. Kierownictwo stołecznego zespołu widząc krytyczną sytuację cudzoziemskich gości, kurtyniście zgodziło się na ustąpienie Niemcom swego lokum.

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

Wywiady po meczu

Po meczu międzypaństwowym z Niemcami zwróciliśmy się do kierowników ekspedycji i sędziów z prośbą o opinie o wspomnianym meczu.

Wiceprezes P. Z. B. p. mec. Seydlitz mówi: Po ostatnich niepodziękach z Rogalskim i Antezką nie spodziewałem się po meczu zbyt wiele. W obecnym układzie sił zwycięstwo Niemców nie ulegało wątpliwości. Rozczarował Piłat, który przegrał spotkanie przez zastosowanie złej taktyki, za pominięciem o jednej swej umiejętności — prostych z lewej i prawej. Eksperyment z Chrostkiem nie powiódł się, choć uważam, że walki ze Schmedesem nie wygrałby żaden inny reprezentant wagi lekkiej.

Nowicjusze Kozłowski i Wenzner byli przerażeni renomą swoich przeciwników i odpowiedzialnością, jaką ich obarczono. Ze starych reprezentantów zawiódł Seweryniak, który się już moim zdaniem zupełnie skończył. Z naszych zwycięzców wypadł najlepiej Kajnar, który umiał się całkowicie, wprost nadzwyczajnie, przystosować do systemu walki Kaestnera.

Pozatem Rotholc potwierdził swoją wysoką klasę i opinię, że walczy rzeczywiście z głową. Mimo, iż Spannagel zastosował taktykę inną, niż na mistrzostwach Europy w Budapeszcie, Rotholc znalazł sposób na niego i górował zdecydowanie przez wszystkie trzy starcia.

Majchrzycki walczył dobrze, wypadł jednak słabiej, niż zwykle. Sędzia ringowy znakomity, a wyniki nie budziły żadnych wątpliwości. W wadze półśredniej myślę muśnięć o ściągnięciu wagi u Chmielewskiego, który narazie ze względu na formę Majchrzyckiego jest w wadze średniej niepotrzebny.

Sędzia ringowy p. Bergstroem mówi: Organizacja zawodów przebiegała moim zdaniem bardzo dobrze. Najbardziej podobali mi się z zawodników polskich Kajnar, a z zawodników niemieckich Campe, który stanowił klasę dla siebie. Polscy pięściarze posiadają zbyt dużo temperamentu, który przeszkadza im w walce, gdyż tracą swoje wartości i umiejętności techniczne. Piłat w wadze ciężkiej przegrał mecz dla Polski, gdyż przy tych warunkach fizycznych i po tem, co pokazał w ostatniej rundzie mógł być spotkanie wygrać.

Następnie zwracamy się po wywiad do kierownika drużyny niemieckiej p. Rüdigera:

— Spotkania stały na wysokim poziomie i gdyby szczęście uśmiechnęło się Polakom chociaż trochę, wynik spotkania byłby remisowy.

W zakończeniu swego przemówienia kierownik ekspedycji niemieckiej podkreśla, że byłoby mu niezwykle przyjemnie, gdyby mógł kiedyś jeszcze stwierdzić, że pięściarze polscy są lepsi od zawodników Niemiec. Bardzo korzystnie wyrażał się p. Rüdiger zarówno o organizacji zawodów, jak też o publiczności i sędziowaniu.

S. S.

Rotholc, słynny już dzisiaj pogromca Spannagla przed wyjazdem z reprezentacją bokserską Polski do Ameryki, był żegnany przez swój klub — warszawską Gwiazdę, uroczystym bankietem.

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

W ten sposób Niemcy otrzymali hotel, a warszawiacy spędzili noc w prywatnych mieszkaniach na kałapkach. Po nieprzespanej nocy Warszawiak przegrał mecz z Wartą 0:8. Na cztery conajmniej gole może Warszawiak wystawić rachunek Związkowi Bokserskiemu...

Wielka rewja motocyklistów polskich

Wyścigi w Strudze o mistrzostwo Warszawy

W ubiegłą niedzielę 29 kwietnia na obwodzie szosowym (13,6 km.) w Strudze p/Warszawy, rozegrano 5-e Motocyklowe Mistrzostwa Stolicy na rok 1934-ty.

W związku z tym wyścigiem, nasuwa się na myśl wiele b. charakterystycznych spostrzeżeń na temat 19 startujących jeźdźców i ich 19 maszyn. Jako przedstawicieli czterech żywotnych ośrodków sportu motocyklowego: Warszawy, Krakowa, Poznania i Bielska.

W kat. końcową o pierwsze miejsce w kat. wyścigowej 500 ccm. wygrywa w rezultacie krakowianin Gebala (Norton), świetny taktów w jeździe, u którego widać szkołę wielu wyścigów w najcięższej konkurencji. Za nim finiszuje Mieloch, który ewentualność posiadania pierwszego miejsca stracił przez zbyt małą znajomość trasy i swą dużą zapalczliwość.

W kat. wyścigowej 600 ccm. walka rozgrywa się między Tomaszewskim (Rudge) i Dochą (Norton). Tomaszewski posiada doskonale przygotowaną sportową maszynę. Docha — wyścigowca; to też zwycięstwo Tomaszewskiego jest tem cenniejsze, iż jechał o wiele ryzykowniej, nadrobił czas na wirażach. Poza tym maszynę jego charakteryzuje świetne trzymanie drogi i doskonały zryw, pozwalający na rozwijanie dużych szybkości na odcinku prostej lecz wyboistej szosy. Drugie miejsce Dochy przypisać należy małemu „włożeniu się” do maszyny (Norton) prawie jeszcze nieznajęcej, która do tego w ostatnich okrajach pracowała niesprawnie.

W kat. sportowej pierwsze miejsce zajął warszawianin Nowak (Norton). Młody ten zawodnik z klubu P. K. M. wykazał dużą rutynę i opanowanie maszyny. Z młodych jeźdźców podkreślić należy start Langera w kat. sportowej (A. J. S. 500), pierwszy w jego sportowej karierze. Zajął 3-e miejsce, jechał spokojnie, i ambitnie — a to już wiele. Miał doskonale przygotowaną maszynę, świetną na wiraże, ale gorszą na prostej.

W wyścigu w Strudze na 19 startujących odpadło 6 zawodników i to niebyłymi: Schweizer, Baron, Jakubowski i inni z powodu defektów maszyn, zamęczonych morderczym tempem pierwszych okrajów. Wielką również przeszkodą był wielki upał, uniemożliwiający po prostu ochłodzenie silników, które w konsekwencji uległy zatarciu. Niemniej z nich wytrzymało wyścig, a były to silniki

motocykli dosiadanych przez wytrawnych jeźdźców, którzy maksymalny wysiłek silnika rezerwowali na decydujący finisz wyścigu.

Jeśli chodzi o maszyny, to wyścig był pojedynkiem Rudge kontra Norton. O ile odnośnie marki Rudge, trzeba stwierdzić ich całkowitą przydatność i

sprawną przygotowanie do wyścigu, o tyle co do startujących Nortonów w liczbie 8-miu trzeba poczynić pewne zastrzeżenia. Reklamowane jako wyścigowe

modele camshaftowe C. S. I są maszynami sportowymi, nie wytrzymałymi morderczego nieraz tempa wyścigów. Posiadają zbyt małe oliwienie, niedo-

stateczne do pracy maszyn. w wyścigach wskutek czego w konsekwencji fabryka w nieznanych nam jeszcze modelach z r. 1934 zastosowała dodatkową pompkę.

Reasumując rezultaty osiągnięte po szosowym wyścigu w Strudze, można stwierdzić wielkie zainteresowanie, jakie wzbudził on w całej Polsce. Zawody oglądało ponad 10.000 ludzi, a zjechało na nie ponad 1000 motocykli z całej Polski i więcej jak 300 samochodów.

Wyścig ten był o tyle jeszcze interesujący, że przypuszczalnie inne szosowe zawody w tym roku nie odbędą się. Zamierzony jest górski wyścig w Wiśle jako Polish T. T. — zorganizowanie jego nie jest jeszcze zapewnione.

Natomiast wyścig szosowy o Grand Prix Polski nie odbędzie się napewno. Zato w niedługim czasie warszawski klub P. K. M. zamierza zorganizować motocyklowy wyścig uliczny w Warszawie na wzór wyścigu lwowskiego. Propozycja ta zajął się Polski Związek Motocyklowy.

Sprawa ta spoczywa w rekach p. kpt. Kuleszy, którego energią i rutyną organizacyjną dając rekompensatę doprowadzenia tej imprezy do skutku.

Wyniki cyfrowe wyścigów:
Kat. wyścigowa 500 ccm. 12 okrajów (156 km.): Gebala (Norton) 1:42:32, 2) Mieloch (Norton) 1:44:51,9.

Kat. 600 ccm., wyścigowa 12 okrajów: 1) Tomaszewski (Rudge) 1:45:48,3, 2) Docha (Norton) 1:54:49,6.

Kategoria sportowa 500 ccm. 10 okrajów: 1) Nowak (Norton) 1:37:19,4.

Kategoria sportowa 600 ccm. 10 okrajów: 1) Pradzyński (Rudge) 1:43:30,9.

Motocykle z wózkami 5 okrajów: 1) Nowaczek (New Imperial) 55:38,1. Mak.

AZS — Barkochba 2:0 (2:0). Jedyny mecz piłkarski rozegrany w dniu Święta Narodowego w Warszawie w parku Paderewskiego zakończył się pewnym zwycięstwem AZS, w którym wyróżnił się dobrze grający obrońca Zieliński. Bramki: w 17 m. Janikowski i w 32 m. Konec.

Nieskoordynowane wypadki drużynowy żydowski zostają pewnie likwidowane przez obronę gospodarzy.

Sędziów dobrze s. Br. Romanowski.

Wyścigi kolarskie przyniosły następujące wyniki: 50 km. Skry na trasie Chrzanów — Blonie — Chrzanów: 1) Wróbel 1 g. 38 m. przed Jabłońskim; na tej samej trasie wyścig otwarcia wygrał Igo (WTC) 1 g. 36 m. przed Moczulskim (WTC) i Mikołajczykiem (Pradzyński); 50 km. wyścig na szosie (Tarczyn) — Okęcie wygrał Finkelsztajn (Gw.) w czasie 1 g. 29 m. 06.

Bokserzy polscy wyjechali do Ameryki

w składzie, który rozumie tylko PZB

We czwartek reprezentacja bokserska Polski rozpoczęła swą podróż do Stanów Zjednoczonych. W skład zespołu weszli pięściarze następujący: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Misiurowicz, Majchrzycki, Karpiński i Piłat. Jako kierownicy pojechali pp. Baranowski i adw. Seydlitz, jako sekretarz D. Sztamm.

Tylko w czterech wagach skład ten nie może podlegać dyskusji i znakom zapytania; myślimy o Rotholcu, Kajnarze, Karpińskim i Piłacie. Inne pozycje nie wydają się niewątpliwie, a czasem wręcz — są obsadzone błędnie.

Najwięcej kwestyj budzi wstawienie Misiurowicza. Ten młody chłopiec rozpoczął swą karierę międzynarodową w niedziele zwycięskim debiutem z Weillhammerem; tego samego dnia najpoważniejszy kandydat do reprezentacji antyamerykańskiej Seweryniak przegrał wysoko z Campem.

Najnowszą byłoby jednak zastawiać za sobą dwa puste wyrazy „przegrał” i „wygrał” i na tej zasadzie designować reprezentanta. Trzeba skrupulatnie odważyć wartość przeciwników i wtedy dopiero wyrokować, czy istotnie zwycięstwo nad lepszym o kategorii Weillhammerem jest cenniejsze od porażki z wicemistrzem olimpijskim Campem.

Nie gardzimy zdecydowanie za Seweryniakiem. Nie ulega wątpliwości, że ten skuteczny pięściarz przechodzi okres poważnego obniżenia formy. Ale Seweryniak uchodził za najlepszego zawodnika polskiego w wadze półśredniej aż do chwili meczu z Niemcami i mimo porażki w tym spotkaniu walorów swej wyższości nie stracił.

To też jeszcze w niedzielę o północy, projektowano urządzenie eliminacji pomiędzy Seweryniakiem a Misiurowiczem. Rozsądny ten pomysł upadł późną nocą. Nie oglądając się na przeszłość i na obecne zasługi Seweryniaka, nie porównując jego for-

my z poznańskim pięściarzem — wyznaczono odrazu Misiurowicza.

Szukamy rozsądnego, rzeczowego motywu takiego postępowania i natykamy się tylko na jeden, jedyny wzgląd: Misiurowicz jest młody, wyobraża przyszłość polskiego pięściarstwa, powinien więc pojechać do U. S. A. na to wspaniałe przeszkolenie.

Argument ten nie jest pozbawiony wymowy. Ale w takim razie dlaczego Bakowski nie znalazł laski przy zestawieniu go z Sipińskim, a Chmielewski przy porównaniu go z Majchrzyckim? Gubimy się w niekończących polityki P. Z. B. Specjalnie dotkliwie odczuć musi każdy miłośnik pięściarstwa brak w reprezentacji Chmielewskiego. Ten olbrzymi talent polskiego boks nie rozwija się w Łodzi w sposób oczekiwany. Chmielewski nie może mieć pretensji do PZB o postawienie kandydatury poznańczyka na pierwszym miejscu.

Ala znaleźć wyjście z tej sytuacji, umożliwić obu pięściarzom walkę w Stanach Zjednoczonych, ułatwić młodemu

Chmielewskiemu dalszą naukę i rozwój — oto było wdzięczne zadanie związku.

PZB nie potrafił wybrać z tych trudności, bo tylko nagrywaniem się z Chmielewskiemu nazwać trzeba próbę ściągnięcia go do wagi półśredniej. Chmielewski pozostaje w domu, pomimo że jest obok Rotholca i Kajnara typem pięściarza najbardziej nowoczesnego i najwięcej przypadającego do gustu Amerykanów. To jest bardzo smutne!

Kto wie, czy nie należało powołać budapeszteńskiego eksperymentu i wstawić Chmielewskiego do półciężkiej, lub zarządzić eliminację między nim a Karpińskim.

Bardzo trudną pozycję ma PZB przy obronie Sipińskiego. Bokser defenzywny, wybitny typ technika, dla którego ani sędziowie, ani publiczność amerykańska nie znajdują zrozumienia, zawodnik niewystawiony przeciw Niemcom spowodował „ciężką chorobę” — nagle otrzymuje glejst do Stanów Zjednoczonych.

Sipiński znajduje się u chłubnego kresu swej długiej kariery sportowej. Jego konstytucja fizyczna i swobodny tryb życia nie pozwalają liczyć na w ciężkich próbach lat przyszłych. Czy wobec tego szanse nie powinny być przechylenie na stronę młodego Bakowskiego, stojące-

Konkursy hipiczne w Gnieźnie, rozegrane w doborowej konkurencji i drze, 5) i 6) podzielił się por. Nagórski (7 D. A. K.) na Mistrza i por. Morawski (14 p. a. 1) na Wikinga II, 7) 8) i 9) podzielił się por. Laskowski (17 p. ul.) na Milutę, por. Gasecki (C. W. Art.) na Panie i kpt. Fabiszewski.

Konkurs cywilny: 1) p. Zwierchow ska na Urwisie i p. Harlandowa na Tanie, 3) p. Sikorska na Łakawym Panie, Konkurs pań: 1) p. Harlandowa na Tanie, 2) p. Tuska na Obawie, 3) p. Brecker na Pelikanie.

W konkursie zespołowym zwyciężył 17 p. ul.: por. Czerniewski, por. Gutowski, por. Laskowski i por. Walicki. Najlepszym jeźdźcem indywidualnie był por. Komorowski z CWS Kaw.

Druga seria: por. Gutowski (17 p. ul.) na Pilety, 2) kpt. Mikulski (31 p. a. 1) na Wystawny, 3) i 4) podzielił się por. Nagórski (7 D. A. K.) na Ani-

trze i por. Nowak (7 p. a. c) na Odrze, 5) i 6) podzielił się por. Nagórski (7 D. A. K.) na Mistrza i por. Morawski (14 p. a. 1) na Wikinga II, 7) 8) i 9) podzielił się por. Laskowski (17 p. ul.) na Milutę, por. Gasecki (C. W. Art.) na Panie i kpt. Fabiszewski.

Konkurs cywilny: 1) p. Zwierchow ska na Urwisie i p. Harlandowa na Tanie, 3) p. Sikorska na Łakawym Panie, Konkurs pań: 1) p. Harlandowa na Tanie, 2) p. Tuska na Obawie, 3) p. Brecker na Pelikanie.

W konkursie zespołowym zwyciężył 17 p. ul.: por. Czerniewski, por. Gutowski, por. Laskowski i por. Walicki. Najlepszym jeźdźcem indywidualnie był por. Komorowski z CWS Kaw.

Druga seria: por. Gutowski (17 p. ul.) na Pilety, 2) kpt. Mikulski (31 p. a. 1) na Wystawny, 3) i 4) podzielił się por. Nagórski (7 D. A. K.) na Ani-

ŁODZIE wszelkiego typu, kajaki, materiały na łodzie — tania: Grochowska 3, HOFFMAN.

RAKIETY TENISOWE, PIŁKI NOŻNE najtaniej poleca hurtownia rowerów i artykuł. sport.

„CYKLOSPORT” NALEWKI 29 tel. 11-54-55.

MOTOCYKLE „GILLET Herstal” od 175 ccm. do 600 ccm.

„The Vincent H.R.D.”

CAŁKOWICIE RESOROWANE, ODZNACZONE NA WYSTAWIE W LONDYNIE. SILNIKI J. A.P. PYTHON-ULSTER. PRZYCZEPKI „NOXAL” SERVICE, WARSZAWA, FOCHA 12, tel. 285-34. Katalogi na żądanie

Al. Beksza

Panowie w białych spodniach

Tyle razy opowiadaliśmy sobie o pięściarzach, raz więc pomówmy o tych, którzy nie biorą udziału w walce, wpływają na jej przebieg, a więc na jej rezultat. Nie sami walczący. Po prostu sędziach.

Sędziowie w boksie jest sprawa niewyraz zawiła. O ile okantuje zawodnikowi oczywiste i bezsporne zwycięstwo, o tyle decyzja „punktowa” budzi, jakże często, poważne wątpliwości. Wątpliwości muszą się zjawiać tam, gdzie wyzrywa nie mierzy się taśmą, ani chronometrem, a tylko wrażeniem, jak wywarli zawodnicy, kompetencja sędziujących i ich dobra wola. Ze dobra (czy zła) wola potrafi niekiedy przezwyciężyć kompetencję — przekonało niejednokrotnie publiczność na własne oczy, a zawodników — na ich własnej skórze.

Nie będziemy omawiali w tej chwili metod sędziowania punktowego, ich zalet i wad, a zajmijmy się tu jedynie osobą kierowniczą walki, członkiem w białych spodniach, tym głównym rzecznikiem sprawiedliwości ringowej, na którym ciąży najcięższa odpowiedzialność i pod którego adresem spływają najczęściej gorące „życzenia” galerji.

Prowadzenie spotkania pięściarskiego nie jest wcale sprawą tak łatwą, jak to wydaje się publiczności i wielu amatorom palącym się do sprawowania tej funkcji. Znajomość przepisów, oraz pewna swoboda wystąpienia publicznego nie wystarcza, niczego nie dowodzi, niczego nie gwarantuje.

Spokój, zdecydowanie, wielkie poczucie sprawiedliwości i ważności spełnianego zadania, oraz zdolność czujnej, nieustannej obserwacji — muszą przede wszystkim cechować człowieka, biorącego na swe barki tak odpowiedzialną rolę.

Te wysokie kwalifikacje moralne, bez których racjonalne kierowanie walką jest nie do pomyślenia, winny być wymagane bezwzględnie, gdyż brak ich u arbitra krzywdzi nie tylko zawodników, ale i cały sport pięściarski.

Wypadki śmierci w ringu, jakie zdarzały się niekiedy, wywoływały zwykle burzę protestów skierowanych przeciw pięściarstwu, stawały się tematem żarliwych polemik, atakujących w pierwszym rzędzie arbitrów. O ile, w pewnej części, wypadki te były po prostu nie- szczęściem, któremu zapobiec

nikt nie był w stanie, o tyle, czasem, winę ich ponosili nieścież sędziowie.

Wspomniałem już kiedyś o walce, w której Max Baer zabił Frankie Campbella, jedynie wskutek późniejszej interwencji arbitra. W Warszawie podobne nieszczeście wisiło na cieniu włosku podczas meczu Junoszy z Kid Harrisem w r. 1927, gdy nasz bokser pięć ostatnich rund stoczył zupełnie nieprzytomny.

Sędzia bystry, czujący boks, panuje nad każdą sytuacją, wkracza rzadko, kiedy zachodzi prawdziwa potrzeba, ale czyni to twardo, niezachwianie.

Georges Carpentier, prowadzący przed kilku laty spotkanie Paolina z Humbeckem, dał wspaniały przykład błyskawicznej orientacji i decyzji. W 4-ej rundzie Bask uderzeniem w serce rzucił przeciwnika na sznur. Humbeck zdziwiał się, zrobił chwilem kilka kroków i Paolino ruszył nań, aby zadać cios ostateczny. Carpentier skoczył naprzeciw i zatrzymał go w ostatnim momencie, w tym samym, kiedy Humbeck, bez ciosu, zwał się k.o.l. Kto wie, czy chwila zawahania się arbitra, nie kosztowałaby wówczas ludzkiego życia.

Oczywiście, że z tego rodzaju wyzwanie mógł się zdobyć tylko człowiek tak ostry jak boksem, jak Wielki Georges. Dlatego też, mówiąc o sędziach

ringowych, podzielić ich trzeba na dwie grupy: „cywilnych” i „ex-pięściarzy”. Podział ten, uważam, jest bardzo udatny, gdyż, bezwzględnie, weteran ringowy obraca się w atmosferze walki inaczej, niż ten, który nie brał nigdy boks „na podniebienie”.

Na pytanie, czy były pięściarzem na stanowisku sędziego odpowiedziałemby od teoretyka, odpowiadamy — tak. Wystarczyłoby zrobić przegląd najlepszych, najbardziej wziętych arbitrów świata, aby bezwarunkowo przychylić się do tej opinii.

Nazwiska takie, jak w Europie: Criegui, Carpentier, Roland, Hönsherle, T. C. Buks, lub Schröder, a za oceanem: Willie Lewis, Patsy Haley, Jeffries, „Gunboat” Smith, Donovan, Denning, „Kid” Mc. Partland, czy George Blake — budziły i budzą zawsze 100 proc. zaufania zawodników i publiczności.

Rzecz prosta, że i wśród sędziów nigdy nie boksujących, znaleźć można także ludzi wybitnie uzdolnionych. W Ameryce należą do nich bezwzględnie Dave Barry, który prowadził drugie spotkanie Tunneya z Dempseyem i był sprawcą słynnego „długiego liczenia”. Jak wiemy, Barry nie rozpoczął wówczas wyliczania leżącego Tunneya aż do chwili, póki rozświeczoney Tiger Jack nie zajął neutralnego rogu.

Zwolennicy sędziów „cywilnych” wskazują często na powyższy wypadek, dowodzący opanowania i szczerzej bezstronności, na jaką, ich zdaniem, nie zdobyłby się sędzia — pięściarz, bardziej podniecony widokem walki. Ze poglądem ten jest błędny, można udowodnić bez trudu długim szeregiem przykładów, wykazujących równą bezstronność i przytomność umysłu arbitrów drugiego typu.

Co się zaś tyczy podniecenia „większego”, czy „mniejszego”, to nad kwestią tą nie warto się zastanawiać, bo jeśli sędzia w ogóle podnieca się prowadzona walka, wykazuje wadę, która nie pozwoli mu nigdy stanąć na wysokości zadania.

Wymienione już na wstępie warunki moralne obowiązują zawsze i wszystkich sędziów, zarówno „cywilnych”, jak i weteranów areny.

Rozmawiając na temat sędziów z dobrymi pięściarzami, otrzymuje się prawie zawsze podobną odpowiedź: — Wole zawsze takiego, który kiedyś sam maczał w tem palce!...

To chyba wystarczy. Opinia ludzi, odczuwających na własnej skórze kwalifikacje sędziów — musi przeważać szale. Znamy liczne są fakty, kiedy świetni bokserzy odrzuca w kontraktach zastrzeżenia! sobie na arbitrów kolegów po fachu.

Nawracając do naszych, ro-

dzimnych stosunków, trzeba stwierdzić stanowczo, że sędziowie pięściarscy w znikomym tylko procencie wywiązują się należycie ze swej roli, a ludzi naprawdę kompetentnych można policzyć na palcach. Na meczach naszych amatorów niejednokrotnie widzi się jasno, że sędzia „cywilny”, a takich jest przecie ogromna większość, po prostu nie rozumie zawodników, nie potrafi wnikać w ich intencje, nie rozróżnia świadomego przestępstwa od przewiny przypadkowej — jednym słowem ustępuje niewątpliwie sędziemu — pięściarzowi.

P.Z.B. powinien przeprowadzać odpowiednie egzaminy z większą skrupulatnością i starać się stanowczo wciągnąć do kadry sędziowskiej możliwie liczną grupę ex-pięściarzy, którzy, znając dobrze ring, wstępować nań będą po coś więcej, niż dla zaprezentowania ładnie zaprasowanych, białych spodni.

A właśnie! Jeszcze parę słów co do tych nieszczęśliwych białych spodni. W Stanach Zjednoczonych (Amerykanie są niecierpliwymi) sędziowie ubierają się praktycznie, w szarym kolorze. Myśle, że moda taka u nas miałaby również pewne dobre strony...

Ostatniaby nieco żądze liczyli, a nieuprawnionych pretensyj do tytułu sędziowskiego, bo szare spodnie są, mniej

Rzym -- Sedanem zapasnictwa polskiego

Pasmo klęsk naszej reprezentacji na mistrzostwach Europy

Rzym, 28 kwietnia.

Nie tak nie zniechęca uczciwego sportowca i widza do sportu, nie tak nie oburza i podnieca jak niesprawiedliwy i głupi sędzia! A przyjęło się już niestety ostatnio, że na wielkich turniejach tworzą się grupki „kontrahentów”, koalicje, sympatie, antagonizmy... i zaoznicze wyroki!

A że w zapasach łatwiej, niż w innym sporcie o krzywdę więc pod względem uczciwości i sumienia było w Rzymie jak małego dziecka. Pomyłek (nazwijmy to grzecznie) nie było brak!

Już w losowaniu Polacy się nie powiodli! Trudno — z losiem walczyć nie można. Należałoby tylko lepiej patrzeć na ręce tym co losują! Polacy wyciągnęli samych asów.

W czwartek wieczór rozpoczęły się zawody w teatrze Kwirynalskim. Już pierwszy występ Polaka... zakończył się małym skandalem. Belg Lamot jest zapasnikiem słabym. Ruda trzęsie nim jak chce i już w 1-szej minucie Belg dwa razy dotyka łopatkami dywanu. Sędzia Niemiec jednak tego nie widzi! W 2-giej minucie — dramatyczny moment. Ruda chwycił Belga w odwrotny pas stracił jednak równowagę i potknął się wyrażając nie za dywanem, dotykając ziemni boki! Sędzia Niemiec pyta bocznego o opinie. Ten daje znak, który miał oznaczać — walczyć dalej. Zawodnicy biorą się znów za bary. Ale Niemiec podchodzi nagle do Belga i ogłasza go zwycięzcą. Ruda patrzy zdziwiony, ale jeszcze więcej zdziwiony jest sam zwycięzca Lamot. Protest kosztuje 3 funty szterlingi i mało ma szans więc słusznie dr. Kocur nie protestuje!

Czekamy z niecierpliwością występu Dworoka. Twardy Ślązak pokazał co umie. Położył on doskonałego Szwajcara Schaera w 14-ej minucie na łopatkę kombinowanym chwytom t. zw. „Hammerlockem”. Publiczność oklaskuje pierwsze zwycięstwo Polski.

Bajorek — Polska ulega po ciężkiej walce, gdzie dokazywał

czudów wytrzymałości Estończykowi Vaeli w 14-ej minucie.

Rzym, 30 kwietnia.

Piękny turniej o mistrzostwo Europy został zakończony. O ile elita atletów zadowolona w zupełności, o tyle sędziowie i międzynarodowa federacja pozostała

wiązała wiele do życzenia!

Polacy nie odegrali w mistrzostwach Europy żadnej roli. Przegrywali najczęściej błyskawicznie i przegrywali b. szybko. Mimo to jednak jest dla nich usprawiedliwienie. Wszyscy Polacy, tak to się złożyło od kogu-

ciej do ciężkiej, spotkali się z samymi mistrzami swej kategorii. Taki Ruda po niefortunnej porażce z Belgiem Lamotem został w II rundzie już w 2 minucie pokonany przez nowokreowanego mistrza Tusenssona (Szwecja). Dworok zwyciężył Szwajcara

Schaera, a został bezapelacyjnie potem pobity przez Pihleamaki (mistrz 1934) i doskonałego Szweda Perssona. Obaj założyli mu chwyt t. zw. „filong” od którego ginęli wszyscy Polacy. U nas bowiem na mistrzostwach Polski jest to chwyt nie-

dozwolony i chłopcy byli na to nieprzygotowani!

Bajorek uległ po zaszczytnej walce asom. Pokonał go Estończyk Vaeli i Duńczyk Kurland (wice mistrz Europy), który zdobył miano najlepszego atlety turnieju. Bajorek skapitulował dopiero w 15 minucie!

Rejniak natrafił w I rundzie na mistrza Europy 1934 Glansa (Szwecja), który tak go „wygłansował”, że Rejniak potem był już inwalidą. Ze Szwedem Polak walczył 14 minut! Potem zwyciężył słabego Szwajcara a w trzecim spotkaniu wpadł na Nardlinga (Finlandia) i musiał przegrać „lewym flangiem” już w 3 minucie!

Neuff przegrał z Czechem Prybilem i doskonałym choć starym Węgrem Pappem. Polak nie wykaź żadnych walorów i słabo się bronił!

Gestwiński z Pomorza miał za przeciwnika mistrza tegoroczne go Łotysza Bietagsa i mistrza zeszłorocznego Szweda Cadier; nie mógł więc nic zrobić!

Z Puciata była przykra historia! Wyjechał on ze złością, chorą nogą! Stał przeciwko mistrzowi Europy Hornfischerowi, który był jedynym Niemcem, który w tym roku zdobył tytuł. Polak chwycił go odrazu w przedni pas i podniósł do góry... postawił go jednak spowrotem na matę i sam padł na łopatkę „suplessem” w 40 sekundzie! Przegrał on też z Belgiem Charlier, który gwiazdą nigdy nie był!

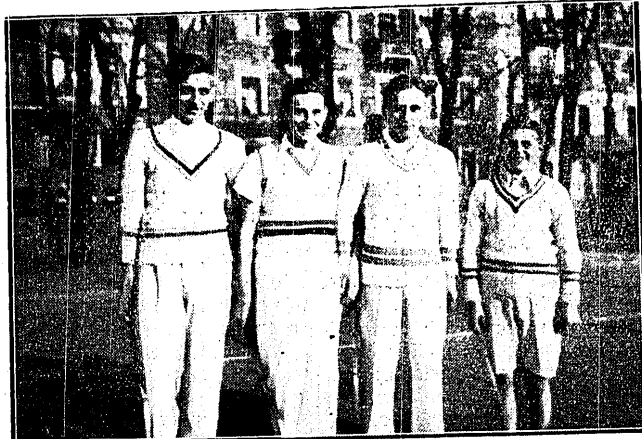
Wobec takich przeciwników, Polacy byli bezsilni. Inna sprawa, że do Rzymu nie wyjechali nie wiadomo dlaczego najlepsi! Z Polaków w reprezentacji może pozostać tylko Rejniak! Jeżeli mały jechał w 1936 do Berlina, to trzeba przeprowadzić surową selekcję, bo przegrywać wolno, nie wolno jednak się kompromitować.

H. Gliner.

D. Eng.



PRZYMIERZE POLSKO — EGIPSKIE
Neuff i Gestwiński w otoczeniu zapasników egipskich na mistrzostwach świata w Rzymie.



„FAMILIJNE” ZDJĘCIE TŁOCZYŃSKICH
Od lewej: Jan Tłoczyński, Spychała, Ignacy i Ksawery Tłoczyńscy. Z całej czwórki, tylko Jan nieznany jest szerszej publiczności, choć i on ma nieprzeciętną „żyłkę” do tenisu.

Mecz Legja-Rot Weiss z perspektywy Berlina

Wywiady i opinie o świetnym starcie tenisu polskiego

Spotkanie v. Cramm — Tłoczyński było niewątpliwie nie tylko oczekiwane, ale i istotnym momentem kulminacyjnym meczu Rot-Weiss — Legja. Po grze tej słyszało się często opinie znawców, że takiego tenisa Warszawa jeszcze nie widziała, mimo Austina, Perry'ego, Cocheta, Menzla, Tildena i tylu innych, goszczących u nas gwiazd.

Nie sprzecząc się z tym zdaniem, w każdym razie wolno nam stwierdzić, że mecz niedzielny stał na poziomie godnym kortów Wimbledonu, Roland Garros, czy Grunewaldu, że wzbudziłby szacunek najbardziej kapryśnych znawców.

W niedzielę panował na kortach Legii tenis światowego formatu. Cramm grał w najlepszej formie, odkrył wszystkie tajniki swej klasy. Zmusił go do tego Tłoczyński, grający — kto wie, czy nie najlepszy mecz swego życia.

Tłoczyński przegrał w trzech setach — ale jak: 6:8, 6:8, 5:7. Ale

nawet i ten wynik nie mówi jeszcze wszystkiego; obraz wielkiego boju, zacięta walka o każdą piłkę, riposty zaskakujące genialnego kontrahenta mówią o Tłoczyńskim stanowczo o wiele więcej.

Opinie gości naszych o tenisie polskim są naogół bardzo pochlebne, o Tłoczyńskim entuzjastyczne. Cramm powiadał nas w szatni po meczu słowami: „wielki przeciwnik!” i przyznał, że tylko swemu serwisowi i bardziej wyczelowanemu szczegółom technicznym zawdzięcza wyduślenie 2 gemów przewagi w każdym z setów.

Był on zaskoczony szybkością piłki Tłoczyńskiego, chwalił ciągle jego skończony drajw, bezbłędne opanowanie gry z nad głowy.

Dr. Kleinschroth podziwiał, że Tłoczyński nie tylko wytrzymał, ale nawet chwilami sam zastrzelił tempo narzucone przez Niemca. Przybyły z okazji minionego meczu dziennikarz niemiecki i znakomity ekspert tenisowy Burkhardt von Reznick twierdził, że po pozbyciu się kilku jeszcze drobnych niedociągnięć technicznych i przewaloryzowaniu zdarzających się jeszcze lekkomyślności na rzecz rutyny wstęp do rodziny najlepszych rakiet świata będzie dla Tłoczyńskiego go niczem nie utrudniony.

Dla inteligencji i pełnej stylu gry Stolarowa, dla jego ambicji wykazanej w piątym secie spotkania z Henklem, mieli Niemcy wiele uznania. Wszyscy też twierdzili zgodnie, że Max, który był w czwartym secie o krok od zwycięstwa, ugiął się musiał ostatecznie przed wytrzymałością Henkla.

Natomiast dla poziomu naszego dubla wykazano w obozie przeciwnym mało zrozumienia.

Mówiąc o kwalifikacjach poszczególnych uczestników spotkania, chcemy dorzucić jeszcze kilka słów o Henklu. Jego sukces nad Stolarowem był pierwszym międzynarodowym zwycięstwem. Ten chłopiec będzie kiedyś graczem wy-

sokiej klasy, ale nie będzie porywać tłumów. Gra jego już teraz obliczona jest na pewność, a nawet jego towarzysze narzekali, że tak młody chłopiec obawia się ryzyka ataku. Jego sportowe stanowisko i usmiechnięta twarz, gdy Stolarow z 0:5 wyciągnął na 5:5 w ostatnim secie, pobudziła widzów do spontanicznych owacji.

Z pobytu w Warszawie goście niemieccy byli ogromnie zadowoleni. Najbardziej zaimponował im CIWF, Wilanów, przystań oficerskiego Yacht-Klubu i stadion Wojska.

O przyjęciu i organizacji wyrażali się goście jaknajpochlebniej. Chwalili sobie serdeczną uprzejmość prezesa mec. Welońskiego, troskliwość o wszystkich pamiętającego radcy Olchowicza i „wszystkich panów”, którzy z taką starannością przyczynili się do umielenia ich warszawskiego pobytu.

Zwierciadłem tych nastrojów były miłe godziny spędzone na bankiecie Legii w „Polonii” i obiedzie u p. Rzeszy, ministra von Moltkego. Tu aż zawstydziło nas pochwalamy. Minister von Moltke powtórzył bowiem wyrażone w prywatnej rozmowie przez dr. Kleinschrotha i v. Cramma opinie o niedościgniętym przyjęciu i kulturze, o żywej, lecz wyjątkowo obiektywnej publiczności, a obaj tenisiści radowali się, że tą drogą cenniejszą od oficjalnych enuncjacji, dowiedzieć mogli istotnych uczuć sympatii dla sportowców polskiej stolicy.

Piękna impreza na stadionie Legii nie pozostanie bez wpływu na przyszłość. Dr. Kleinschroth zapowiedział realizację rewanżu na krytych kortach jeszcze na jesieni b. r. Tymczasem tenisiści polscy jadą

do Berlina i to już za 2 tygodnie: na turniej Rot-Weissu o międzynarodowe mistrzostwa Berlina. Udział Hebby i Jędrzejowskiej jest zapewniony; Tłoczyński pojedzie, jeśli warszawski mecz z Racing Clubem nie dojdzie do skutku. Również na międzynarodowe mistrzostwa Rzeszy w Hamburgu pojedzie czołowe rakiety Polski.

Z drugiej strony Horn i von Cramm zapowiedzieli swój przyjazd na międzynarodowe mistrzostwa Polski. Jeszcze więc jedna pozycja na froncie międzynarodowych stosunków polskiego sportu została definitywnie zdobyta.

H. Gliner.

D. Eng.



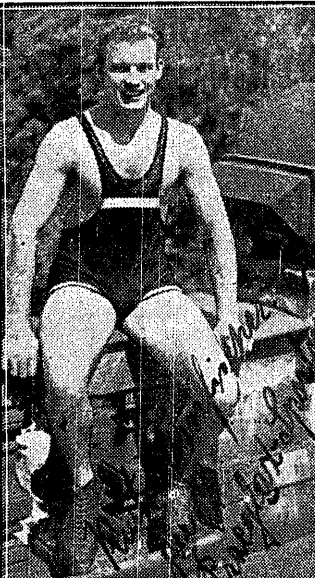
MANCHESTER CITY ZDOBYWA PUHAR ANGLII
Na zdjęciu gorący moment pod bramką Manchester'u: bramkarz Swift interweniuje skutecznie.



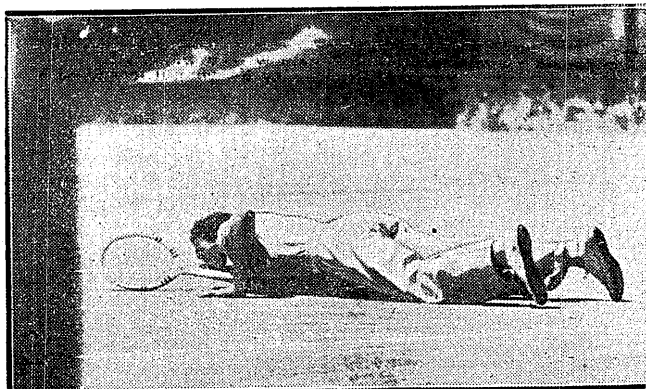
BIEG PAŃ W LWOWIE
od lewej Rostocka, Waltenbergerówna (zwycięczyni) i Gospodarska.



KOBIETY GRAJĄ W FUTBOL
moment z meczu międzypaństwowego Francja — Anglia 2:0.



HORNFISCHER (Niemcy)
mistrz Europy w ciężkiej, pokonał po 40 sek. Puciata.



W TAKIEJ SYTUACJI ZNALAZŁ SIĘ ALLISON
w czasie meczu z Shieldsem, który dopiero po zaciętej walce zakończył się zwycięstwem mistrza Ameryki.



TRUDNO O WIEKSI ZASZCZYT
jak ten, który przypadł w udziale Samowi Cowan, kapitanowi Manchesteru — zwycięskiej drużyny w walce o puchar Anglii. Król Jerzy osobiście wręcza cenne trofeum. Na drugim planie gracze, oczekujący na zdobyte plakietki w niedbalych pozach: u nas wszyscy staliby na pewno „na baczność”.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Cześć, Holandacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5 7, Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedział

alki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”